1842. 1 SIERPNIA. Nr. 22.

PRZEGLĄD NAUKOWY

PIŚMIENNOŚĆ POWSZECHNA.

—

Pod ogólną nazwą żywota umysłowego ludzi, nie należy obejmować jedynie samych oderwanych, abstrakcyjnych jego części, jakiemi są rozumowania, działania w dziedzinie umiejętności lub uroczéj krainie pięknego — lecz przeciwnie uważać za to umysłowe życie potrzeba, każdy czyn, każde uczucie w żywiole duchowym człowieka biorące początek. — Cnota, wielkość ducha, jego potęga, należą bez zaprzeczenia

do żywota umysłowego, bo je rodzi duch człowieka. — W ten sposób pojęte życie umysłowe, czy to w pojedynczych osobach (individuach) czy w ogóle ludzi rozważane, jest bez wątpienia najważniejszym wypadkiem istnienia rodu ludzkiego, bo w takowym żywocie zawiera się wszystko dobre, wzniosłe i piękne, wszystko co nosi piętno istoty stworzonéj na podobieństwo Boga; — wszystko co będąc płodem potęgi człowieka nie jest małoważne, chwilowe lub nikłe. —

Troistość, — ta wszędzie bytująca przyroda myśli, i w żywocie umysłowym ludzi okazuje się dostrzegaczowi, jest bowiem ten żywot albo oderwanym abstrakcyjnym (żywot piśmienny) albo, jest czynowym (praktycznym, cnota w życiu) albo nakoniec żywotem oba poprzedzające łączącym. — Ostatni zaiste jest najdoskonalszym, łączy w sobie zalety dwóch poprzedzających, a niszczy wady.

Żywot oderwany będzie przedmiotem niniejszych uwag. — W nim obejmują się: tworzenie piśmienne lub artystyczne, rozważanie tych tworów i tworzenia, oraz rozumowania nad niemi. — Rozważanie, czytanie, przerozumowanie podobnych płodów jest niejako częścią oderwaną — samej-że oderwanéj strony umysłowego żywota ludzi; kiedy przeciwnie, jéj częścią praktyczną jest same tworzenie i piśmienność. — Utwory umnictwa a szczególniéj piśmienność przeto jest właściwie tłem, z którego wysnuć zamierzamy, obecne nasze wnioski.

Piśmienność w ogólności obejmuje w sobie każdy płód umysłowy wyrażony przez znaki; księgi hieroglifów dawne, Runy i nasze głoski co są równie ciałem, w które duch i myśl wcielone, stanowią piśmienność, ta więc jako całość musi się rozdzielać na mnóstwo podrzędnych konarów jakiemi są: piśmienność dziejowa, poetyczna, przyrody i t. p. rozważając przeto, w ogólności piśmienność — wskażemy ruch umysłowy rodu ludzkiego, jego rozwijanie się i jednę z gałęzi ogólnéj piśmienności w bliższych szczegółach — wystawić będziem usiłowali.



Nazwa, którąśmy téj rozprawie dali: piśmienność powszechna, jest, czujemy to sami, mało stosowną — chcieliśmy przez nią oddać niemieckie »Welt-literatur« piśmienność świata, nazwę która wyraża ruch umysłowy, jawiący się w piśmiennictwie, nie pojedynczych narodów, nie odrębnych szczepów lub nawet części ziemi, lecz całego rodu ludzkiego. — Tak pojęta piśmienność powszechna, zawiera w sobie jednę z najszczytniejszych myśli. »Miłość całego człowieczeństwa.« W niéj albowiem, niknie wzgląd: rodów, szczepów — a występuje myśl w ogólności »*człowieka*.« Rozważając płód umysłowy mogący należeć do piśmienności powszechnéj, nie zważam w jakiéj ono pisane mowie, przez kogo pisane, lecz, w mowie, mojéj czy obcéj widzę mowę człowieka — w pisarzu nie upatruję Anglika, Niemca, Włocha, lecz, pisarza-człowieka.

Schiller, równie należy do naszéj literatury jak do niemieckiéj — bo jest jedném z najważniejszych ogniw, piśmienności powszechnéj, — bo jego wpływ nieograniczył się na ludzie którego mową pisał; a jeźli działanie jego natchnień prędzéj w Niemczech niż gdzie indziéj się ukazało, nie idzie zatém aby mocniéj w innych dziedzinach nie rozwinęło się. Wszak-że tak np. z Bajronem i Walterskotem się stało; pierwszy, naszę literaturę przetworzył, drugi powieść we Francyi a jednak w piśmiennictwie Anglii byli tylko ostatniemi błyśnieniami skwarnie zachodzącego słońca bo ich pisma, i mnóstwo tych-że naśladowań, nie sprawiło żywotnego odrodzenia literatury Wielkiéj Brytanii, w któréj obecnie poezija milczeć się zdaje.

Nie sądźmy jednak z Menzlem, ażeby istnienie piśmienności powszechnéj mogło niszczyć lub nawet szkodzić rozwijaniu się i bytowi pojedynczych literatur. Wszak-że od początku żywota umysłowego ludzi, istniała i literatura powszechna i literatury pojedyncze; piérwsza jest zupełną sprzecznością drugiéj — dla tego ich spółczesne i obok siebie istnienie, stanowi właśnie tę doskonałą strojność (harmoniję), któną napiętnowanym jest świat umysłowy i zmysłowy. Do składu literatury powszechnéj wchodzą tylko najświetniejsze słońca pojedynczych piśmiennictw. — Rozwaga jéj ma też wiele podobieństwa, z spozieraniem na gwiaździste sklepienia nieba, na którém, tylko same słońca uwagę naszę zwracają — i razem pojęte stanowią jednę całość, — a wszystek ogrom obieżnic (planet), sattelitów, księżyców, niknie w dostrzeganiu choć niezależnie, stanowi, z każdą z gwiazd, harmonijny układ, będący, jakby zmniejszoném odbiciem, świata słońc.

Spostrzeżenie się krytyki wyższego stanowiska, że literatura powszechna istnieje, jest niedawném. Przyczyną tego był ogólny stan oświaty. — Jakoż w najdawniejszych czasach sami tylko prawie Indowie mieli piśmienność; późniéj duma Greków i Łacinników nie dozwalała im przypuścić nawet aby inne narody barbarzyńskiemi nie były. — Wieki średnie, czynu nie teorii pragnęły, w nich też przy najświetniejszym stanie poezyi, krytyka nie istniała. — Wiek Ludwika XIV jedynie uwagę na Francije zwracał, pojęcie więc piśmienności powszechnéj dopiero w XIX stuleciu mogło się wyrodzić. — A jednak powszechnie i teraz nie jest jeszcze przyjęte.

Byt piśmienności powszechnéj nie da się zaprzeczyć; tylko ten kto w zawodzie literackim dla niéj działa, może nieśmiertelność pozyskać — a jednak kto jéj przyrodę pojął, wie że dla powszechnéj literatury działanie, przykłada się do świetności pojedynczych piśmiennictw; że dla piérwszéj działając drugą wznosimy, bo wszak-że daléj ciągnąc porównanie, nasze słońce w układzie planetarnym jest jego ozdobą, jego

wzniesieniem, przez to właśnie, że jest jedném z ogniw powszechnego gwiazd układu.

Niemieccy to krytycy, pojęli pierwsi literaturę powszechną. Schiller lubo, o ile pomnimy, nie użył w całém znaczeniu wyrażenia *Weltliteratur*, wiedział jednak o jéj bycie najdowodniéj, i w duchu powszechnéj piśmienności działał. — Równie jego utwory jak rozprawy estetyczne, dowodem są tego twierdzenia. — Romantycy mianowicie Schlegelowie i Tieck lubo uznawali ważność obcych arcydzieł i pod ich wpływ poddali piśmiennictwo niemieckie, nie mogli się wzbić ani w teoryi ani w czynie do uznania powszechnéj literatury. — Göthe był jednym z najpierwszych i najważniejszych powag, które pojęły Jéj znaczenie i w niem wyrazu Weltliteratur użyły. — Odtąd, cała Jego uczelnia w Niemczech, część lepsza krytyków francuzkich i włoskich, a co najważniejsza wielki filozof Berliński, w duchu piśmienności powszechnéj rozpoczęli działanie. Nie sądzimy jednakowoż aby widza tyle ważna była samoistnie rozwiniętą. Uczelnia Berlińska za wiele miała przedmiotów do wydoskonalenia, aby módz wszystką swoję osnowę wykończyć; w estetyce i tak nader wielkie poczyniła postępy.

Włoscy i francuzcy krytycy mieli inne, nader trudne, zadania, których rozwiązaniem się zajmując, nie rozwijali pomysłów o piśmienności świata — a postępy jakie wypływająca z zasad Göthego uczelnia (Wienbarg, Gutzków) czyniła, bądź jéj słynnem rozsprzężeniem, bądź nieszczęsném dążeniem ku zmysłowości, wstrzymane dotąd zostały.

Rzucając spojrzenie na dzieje piśmienności powszechnéj, spostrzegamy iż ona właśnie swoję trzecią epokę obecnie przebiega. Każda z epok zupełnie odrębną wystawia znamionność; każda z innych złożona żywiołów, samorodne i sobie właściwe wydaje twory. — Indijanie, Grecy i świat średniowieczny, te trzy, mające z sobą związek a jednak samodzile-

ne, stanowią epoki, które do całych dziedzin bytu ludzkiego się rozciągają, albowiem na przyrodzie ludzkiéj są uzasadnione.

Człowiek bowiem będąc zlaniem w jedność ducha i materyi, ulega ciągłemu starciu się tych dwóch sprzecznych stanów swéj istności; w pierwotnym bycie człowiek ulegał bardziéj wpływom zmysłowości; z nią walcząc różne przybierał postacie. — A wypadkiem téj walki były — żywot ludzi i żywot pojedynczego człowieka. — Ulegając działaniu dwoistéj przyrody swojéj przez jego sprawę żyje. — Duch zdąża do samoistności, materija zniszczyć pragnie samodzielność ducha. Ta walka, ten postęp żywota, jest historiją w najobszerniejszém znaczeniu tego wyrazu. — Historija w rozlicznych rozgałęzieniach swoich, trzy mianowicie przybiera postacie odpowiedne trzem głównym stosunkom, w jakie duch z materiją wchodzić może, a mianowicie:

1. Duch zagłębiwszy się w materiję może na niéj wybić piętno swéj potęgi i upostaciować ją tak, jak zapragnie, a przeto tworzy z niéj dzieło umnicze albo wyrażenie godłowe myśli swojéj t. j. mowę głosową i znakową — albo.

2. Zagłębiwszy się w materyi wyswobadza się z niéj i samodzielnie myśli — albo

3. Wywyższoną materiję — ożywia swojem tchnieniem i zrodzi czyn i żywot.

Tak postępując duch rodzi Umnictwo (w które, przyjmując je w najobszerniejszém znaczeniu obejmuje, się kształcenie mowy i piśmienności prócz właściwego umnictwa), wiedzę i właściwe dzieje. — Źródłami tego troistego pojawiania się ducha są jego główne istności: uczucie, myśl, i czyn *).

---

*) Dotykamy tu najżywotniejszéj kwestyi nowoczesnéj filozofii »zupełnéj reformy filozofii ducha bezwzględnego.« Pomysł nasz jakkolwiek śmiały — i w *tém miejscu* nierozwinięty, zdaje się mieć prawdę za sobą — jest bowiem koniecznem następstwem rozwijania dalszego prawdziwéj filozofii, rozwijania które już w gałęzi dziejowéj nasz pra-

Stąd widzimy że Umnictwo właściwe, piśmienność i kształcenie się mowy rozwijając się, — stają w najściślejszym związku, jako konary jednéj całości. — Kształcenie się mowy idzie w ogóle w ciągłéj równi z wzrostem lub upadkiem piśmienności. — Piśmienność zaś, jako nadobna proza, właściwa poezija, — lub zresztą teorija pięknego, należy do umnictwa; jako zaś Dziejopistwo, Naukowość i t. d. musi odpowiednio do postępów poezyi wieść pochód; jedynie potęgą samoistnego myślenia i pojmowania, albowiem, ten lud tylko zabłysnąć może, który w uczuciu (źródle umnictwa) zajaśniał świetnością. — Stąd też przyczynę ogólną, dla czego najczęściéj w wiekach poetycznych narodów — dziejopistwo, i Nauki ograniczają się na prostem zbieraniu zasobów? łatwo wytłómaczyć — jak-że bowiem uczuciu poświęcony zupełnie lud, może wydać owoce myślenia? gdy myśleć zacznie, o uczuciu na chwilę zapomina, lecz wtenczas prawdziwie dopiero jest potężnym, gdy oba te pierwiastki łączy.

Okresy główne Umnictwa stosują się tak-że i do piśmienności, charakterystyki ich są wspólne.

Umnictwo, w swoim postępie dziejowym, jest bez zaprzeczenia jednym z najświetniejszych dowodów we wszystkiem sprawdzającéj się doskonałości filozofii bezwzględnego stanowiska. Dzieje umnictwa, jego pojęcie i poddział w sobie tworzą bowiem najściślejszą harmoniję i odpowiedność. Jakoż jeżeli filozofija najważniejszą jest dziedziną badań umysłowych człowieka, natenczas bez zaprzeczenia umnictwo czyli

---

wdziwie wielki *August Cieszkowski,* daleko posunął. — Za trzy składowe części ducha — uważamy *Umnictwo*, (przeczucie prawdy) *Wiedzę* (świadomość prawdy) i *dzieje* (wprowadzenie prawdy w żywot) jak pragnęlibyśmy dzieje i umnictwo poddzielać na epoki? wyraziliśmy w artykułach, Układ wiedzy i Wiedza i świat. — Nasz pomysł właściwie winnibyśmy w osobném rozwinąć piśmie, bo jest za bardzo nieobrobiony, aby mógł być w czasopiśmie rozwiniętym.

sztuki piękne zajmują obok niéj miejsce, albowiem one są wyrażeniem wejścia w żywot uczuciowy téj prawdy, któréj wiedzeniem jest filozofija, a wykonaniem wogólności Czyn.— Według bowiem dwoistéj przyrody człowieka cała jego istność ulega ciągłemu starciu się dwóch sprzecznych stanów Wi-dzy, które żywioły człowieczego bytu stanowią: ich walka nadaje dążenie, i kieruje biegiem żywota ludzkiego, a według tego, czyli duch zwyciężający materiją, piętnuje ją swoją istnością, czyli wyswobadza się od niéj i w dziedzinę myślenia ulatuje, alboli materiją wznosi przez połączenie się z nią, rodzi życie, i w tém urzeczywistnia owoc myśleń swoich, wykonywa cnotę czyli przechodzi w Czyn? — według tych przypadłości, mówię, tworzy się Umnictwo, Wiedza, i właściwe dzieje.

Napiętnowanie więc materyi istnością ducha, upostaciowanie Jéj, według woli myśli, upodmiotownienia przedmiotu, stanowi umnictwo czyli sztuki piękne, które przeto objawiając potęgę ducha są okazaniem prawdy i wzniosłości. Tak pojęte Umnictwo w swojéj piękności wyższem jest nad wszelką piękność jaką w przyrodzie napotkać możemy. — Przyroda bowiem bezpośrednio potęgi nam przedstawić nie może, w niéj jest myśl tak-że, myśl dzielna i potężna, lecz twory umnicze są zrodzone dla człowieka, są płodem wiedzianym, płodem przemyślenia i natchnienia, tworém niezawisłym, samoistnym, będącym odbiciem ducha Artysty a przeto Jemu do samopoznania służącym, — bo zaiste cóż bardziéj charakter twórcy odbija jak sameż jego dzieło? piękność przyrody jest wypływem koniecznego rozwijania się jéj właściwości. Piękność umnicza jest zlaniem doskonałem treści z formą, myśli z postacią — jest samodzielną bo zaiste niepoetyczne tylko i schorzałe umysły, mogą przyjąć za cel umnictwa i jego dążności, naśladowanie przyrody i rzeczywistości. Naśladownictwo zabija umniczość, niszczy piękność, — nad naśladowane twory, każda piękność przyrody jest wyższą, —

lecz do samoistnych nie zbliża się nawet. Zresztą myśl w przyrodzie ukazująca się w piękność przechodzi dopiero utworzywszy ciała organiczne, ożywione tchnieniem wyższém, w których odpowiedniość i związek części podobają się duszy — lub ciała prawidłu postaciowemu podpadające jako kryształy, które moc utworcy swego i myślenie jego jawią, albo nakoniec krajobrazy, które znamię jakiegoś uczucia noszą jako np. wzburzone morze, blady blask księżyca, — miłe wzgórza. — Inne twory przyrody skąd-innąd godne uwielbienia, jako istota minerałów, układy ciał nieba, nie mogą pod względ piękności być poddane. — O ileż więc dzieło człowieka nad tak niedostateczną piękność może być wznioślejszém! Samo wykonywanie kształtów regularnych, jednakowych lub jednakowo powtarzających się, symetrycznych prawidłu stałemu w tworzeniu swem uległych i w całości swéj zgodnych, jakkolwiek nie może być za działanie w dziedzinie umnictwa uważane, jako nie mające równéj niezawisłości w osnowie i jéj oddaniu, — już ma pewną wyższość nad piękność kryształów w przyrodzie, bo większą rozmaitość i samoistność przedstawia. — W krysztale może być sam materijał, czystszy, piękniejszy, więc przyjemniejszy, lecz w tworze podobnym ludzkim jest forma rozmaitszą, wyższą. — Lecz cóż, pytam, piękniejsze jest, czy koń rzeczywisty, przyrodny, żywy, tryskający ogniem w spojrzeniu swém, czy ten na podobieństwo jego z głazu wyciosany? tam każde tentno uderza, każda się żyła wypręża, — tu wszystko martwe, z zimnego marmuru odlane, wyraża życie lecz go nie ma — jest nieruchome, niezmienne jednę chwilę życia rumaka przedstawia. — I cóż powiecie, gdy postawiwszy mistrzowsko wykonanego rumaka z marmuru i drugiego żywego obok siebie? ja bez namysłu piérwszego przekładam — moja przyczyna jest jasna i ważna, — koń wyrzeźbiony nosi piętno ideału, którego nie ma żaden twor przyrody. I cóż to jest ten ideał? wyraz nieoznaczony a potężny, który nieżywotność nad samo życie czyni godniejszą?

Ideał, to wyższe tchnienie boskości, to iskra niebiańskiego uczucia wlana w pierś człowieka — dążąca do uchwycenia w każdym szczegółowym przedmiocie ogólnego wyższego zmierzania — jest to spokojność rajska rozlana po utworze człowieka, dowodząca iż jego dzieło jest wyższem nad rzeczywistość; jest to zresztą ogólność myśli człowieka wyrażona w szczegółowém dziele człowieka, — jedność myśli i jéj rzeczywistości, zrówno-ważenie najdoskonalsze podmiotu z przedmiotem, obu zależność i samoistność razem, harmonija formy z osnową! — Ideał, nieskończennie piękniejszém czyni wystawienie żywota ludzkiego i tego zajście umnicze, niźli ono jest rzeczywiście; Ideał sprawia że w wyrzeźbionym rumaku, w każdéj żyle jego, drga cała dusza uczuć jego Mistrza gdy w koniu rzeczywistym, tylko życie i czucie zwierzęcia się pojawia?

Ideał jest zasadą i źródłem wszelkiego umnictwa, — Ideał, to uczucie serca wzniesione do potęgi samoistności i godności, pierwotwórczéj myśli w człowieku. Ideał umniczy, będąc zasadą wszelkiego umniczego uczucia, pozostaje w najściślejszym związku z Ideją umniczą. Tę najróżniej pojmowano, — tworzono *estetyki* (czucio-umstwa) — *kallistyki*, (piękno-umstwa) uważano ją pod względem biblijograficznym, szczegółowym jak poetyka Boala — pół-ogółowym jak myśli Hirta i Göthego, oderwanym jak Kanta Teorije, — Idealnym jak pomysły Szyllera i ironicznym, Tiecka, Solgera, i t. d i t. d. łecz czyliż takowe pojmowanie piękności jako dzieła człowieka, może być uważane za prawdziwe, gdy nie jest oparte na przyrodzie saméj-że widzy pięknego? — o nie! zaiste, bo tylko pojęcie prawdziwie filozoficzne, może widzę w ogólności pojąć i zrozumieć — dla tego nie trzymając się żadnych poszczegółowych systematów, rzućmy na piękność w umnictwie spojrzenie; oznaczmy jak ona postaciować się może.

Twory umnicze będąc upodmiotownionemi przedmiotami, trzy mogą jedynie konary przedstawić, stanowiące i dziejowe, właściwe rozwijanie się Umnictwa w sobie, stosunki które two-

rzą duch jako podmiot, z materiją jako przedmiotem są: ma-
terija przemaga ducha, niedozwalając się napiętnować jego
właściwością; powtóre, siły ducha i materyi równo-ważną się;
potrzecie, duch przezwycięża przedmiot, i podmiotuje go we-
dle swéj woli zupełnie. Te trzy stany poďdział umnictwa i
jego epoki rodzą. Jakoż, gdy człowiek nie może materyi
sobą napiętnować i nadać jéj dowolnego znaczenia, wyraża
się przynajmniéj godłowo czyli symbolicznie — a materiję nie-
mogąc zmusić do przybrania wyższéj postaci, nadaje jéj kształ-
ty *budowy*, i nią choć w części, potęgę, lekkość, ogrom i t. p.
wyraża. — Następnie pomysł człowieka równoważąc się z ma-
teryą, nadaje jéj postać najdoskonalszą jaką sam zna, postać
człowieka, gdzie część cielesna zupełnie części umysłowéj od-
powiada — rodzi więc *rzeźbienie* materyi. — Nakoniec wyż-
szy nad ciężkość materyi dotąd używanéj — duch, rzuca po-
mysły twórcze, — w karby je różne i wkreślone postacie ry-
sując — albo w dzwięku odbijając, albo potrzecie, w pieśni
wlewając. — Wyższy już nad materiję — uczuciem celuje.—
Tak więc w rozwijaniu się umnictwa widzimy:

Epoki dziejowe	Odpowiedny im podział umnictwa
Godłowość (Indijanie, Chińczycy, Egipcijanie)	Budownictwo
epoka przejścia	
Klassyczność (Hebreowie, Grecy, Rzymianie)	Rzeźbiarstwo
Uczuciowość (Romantyzm podmiotowy, rom: przed-miotowy) Poezija idealna (widzowa)	Malarstwo Muzyka
Umnictwo umysłowe	Poezya.

Takie pojmowanie umnictwa nie ścieśnia bynajmniéj całéj ogółowości jakiéj koniecznie Umnictwo używać musi, kiedy zwykle *przepisy*, jakkolwiek nazwane, geniusz artysty gnębią zamiast wprowadzania go na drogę prawdziwą. W pojęciu filozoficzném pięknego, nie zakładają się *żadne* ograniczenia

dla Twórcy, niech on działa jak chce, byle samodzielnie tworzył — byle przedmiot swój, naznamionował wielkością ducha, upodmiotownił go, nie zadając gwałtu jego przyrodzie, — byle zdążał do celów wyższych, duchowych, jakiemi są powszechna miłość, prawda, swoboda i okazał samoistność ducha człowieka — tego tylko żądamy od niego i tego mamy prawo żądać — bo bez samodzielności i ideału, których połączenie stanowi piękność, nie było by dzieło umniczém. — Artysta, w sile tworczéj fantazyi swojéj czerpiąc, — przejmuje się przedmiotem, osnową jakąś, i zdolność lub piérwotworzzość swoję wrodzoną mu niejako, w tym stanie natchnienia rozwija, jeżeli jest tylko zdolnym (utalentowanym); szczegóły dzieła swojego, doskonale wykończa, jeżeli jest pierwotworczym, (genialnym); ogół najdoskonalej stwarza, wtenczas styl jego właściwy, — manijera, to jest jemu właściwy sposób oddania (jak np. użycie główów przekrzywionych we wszystkich tworach Kranacha, ciemnéj barwy w obrazach Rembrandta i t. d.) i pierwotworczość, piętnują dzieło Jego. —

Jak-że je oceniać mamy? jaką miarę pojęć do nich przykładać? — Czcijmy samoistność Tworcy a wtenczas jedynie będziem sprawiedliwemi, maniera, styl, stopień natchnienia, fantazyi i pierwotworczość w psychicznym względzie charakterystyki badajmy — lecz piękność, wielkość ścieśniać do wyroków: »ta maniera jest lepszą, ten sposób oddania piękniéjszym« — to się niegodzi — Niechaj mi Szekspir wystawia Rzymian jako swoich spółczesnych Anglików — Hans Sachs cały parnass jako obywateli Nurembergi, Kalderon słowian i Jersów, Rzymian i Hebrajczyków jako Hiszpanów — a Racine, Achillesa jako grzecznego francuza, — to mi obojętno — ja czczę w nich wielkość i anachronizmy, czy one ze szczeroty czy z przeuczenia pochodzą, nie mogą razić — Czyż mi to nieobojętno że księżniczka hiszpańska jest nazwaną Semiramidą królową Assyryi? — że piękna Niemka, niémająca się ochoty przebić, wyszła z pod pędzla Kranacha, nosi podpis Lukrecyi!

Pedantyzm o takowe anachronizmy gniewać się może — prawdziwe uczucie dozwala twórcy działać jak sam pragnie, wystawiać co tylko mu się podoba, byle swój przedmiot potęgą ducha, rzewnością serca napiętnował. Samodzielność — potęga, uczucie! to są hasła umnictwa, lecz hasła jego jedyne — chce je osiągnąć Twórca, niech z siebie działa, niech nienaśladuje, niech olbrzymiością myśli i żarem uczucia piętnuje każdy płód swój. — A wtenczas, czy nam świat, dzielnych bohaterskich czasów, czy w istocie swe prozaiczne pożycie familijne i idylliczne, alboli oburzenie przeciw światu obecnemu wystawi, — czy czyn dzielny wywiedzie z niezmiennego położenia istności, co jakby pyramidy sterczą bez żywota, czy uchwyci stan greckiéj mitologii, gdzie bożkowie wcale w czynności bytu żyją— czy też rzucając się na świat obraża potęgi i prawa przyrody — braterstwo np, — albo konwencije (kasty) lub potęgi ducha z wiedzą o nich — jak zabojstwo męża przez Matkę Hamleta; bez wiedzy jak zbrodnia Edipa, który nie wie że ojca zabija, — lub obraża ją w danym przypadku jak miłość Romea oburzająca rodzinę tylko dla tego, że on Juliję kocha— Czy czyn uchwyci w wystawę od początku jego, czy jeden moment odbije w swém dziele — zawsze w każdym z tych razów — dopełniwszy trzech wspomnionych warunków (samodzielności wielkości ducha i uczucia) zawsze mówię zachwyci nas, i mistrzem będzie. — Cóż bowiem ztąd, że rzeczywiście świat bohaterski przedstawia obszerniejsze pole wielkich czynów niż świat terazniéjszy lub idylliczny. — Cóż stąd że gdy uczucie ogółowe, zmierzenie wyższe czyn powoduje, — a postacie tylko szlachetne są wystawione, natenczas świat podobny jest poetyczniejszym! bo w nim potęgi wyższe działania naprowadzają, będąc bądź, zewnętrznemi zjawiskami, jak bożkowie greccy, duchy w Hamlecie, bądź właściwem uczuciem osoby działającéj co jest najpoetyczniéjszem i co stanowi wzniosłość nazwaną Pathos. Cóż stąd, gdy i świat teraźniejszości najwznioślejszą, najpoetyczniéjszą

przybrać może postać — (Zbójcy Szyllera) — i obrzydłe postaci (Franciszek Moor, Ryszard IIIci), najwznioślejsze rodzi uczucia i działania, zupełnie osobiste. Zygmunt. w »Życie jest snem«—Semiramis w Córce powietrza—Romeo Szekspira, Ottello i t. d. zrównać najpoetyczniejszym! — Zalecić można artyście świat bohaterski, nadanie wystawionym zajściom wyższych przyczyn — lecz ścieśniać do nich jego działanie, nigdy! — Zachowanie prawdy w zewnętrzności np' ubiorze, miejscowych zwyczai, — potrzeb czasu opisywanego, zachowania prawideł przez przyrodę rzeczy oznaczonych, jak np. — cieni, kształtów fałdzistych sukien — odpowiedniéj miary i uczucia rymowego lub bezrymowego wiersza — nakoniec prozy do obrazowania czynów, namiętności i w ogólności stanów — możemy żądać po artyście; lecz wszakże obraz Veronesa, chociaż w nim po hiszpańsku przystrojeni biesiadują obok Chrystusa — i rzeźby starożytne i średniowieczne, choć fałdy w nich najgorzéj oddane — mają nader wielką artystyczną wartość — a nawet obraz jest arcydziełem. — Miara zaś, zmienność rymu lub użycie prozy, zawsze należy zostawić podmiotowemu uczuciu twórcy, gdyż rzeczą jest niezaprzeczoną, że z natchnieniem, z genijuszem, a nawet z prostą zdolnością — wiążą się koniecznie, największa łatwość tworzenia i bezpośrednie uczucie, jaka miara do oddania osnowy obranéj — jest najwłaściwszą — Tutaj jednak — koniecznie odróżnić winniśmy, rzeczywistą dążność twórcy od konwencyi, których wpływowi uledz może. — Francuscy np. dramatyczni poeci, mimo że niezawodnie czuli niestosowność wiersza 13 zgłoskowego, Aleksandryna, używali go bojąc się obrazić konwencyi przyjętych; podobnież w Niemczech niedowno drżano na samą myśl napisania epopei nie Heksametrem, choć jego budowa u samego Klopsztoka dowodzi największéj zmienności miary w oddaniu różnych uczuć i stanów duszy osób działających. Kto jest poetą, ma bezzaprzeczenia łatwość tworzenia wiersza, toż samo z rzeźbiarzem, malarzem, muzykiem

się dzieje, — Sam Boalo miał łatwość wyrażenia się mową wiązaną, chociaż ciągłem zmienianiem swoich utworów zabijał ją dobrowolnie. — Szyller utrzymuje, iż wszystkie niedostateczności jego Karlosa ztąd pochodzą iż go długo tworzył, jak-że bowiem przez lat kilka z natchnieniem, jednemu poematowi, niezbyt długiemu można się poświęcać? lub pół dnia nad utworzeniem męczyć sobie głowę! Uczucie prawdziwe rodzi tylko poezyję — a ta płynie łatwo, — szybko, z serca — ogładzić je można i potrzeba lecz przepracowywać, przerabiać, to prawdziwemu wieszczowi niepodobna!

Gdy tak przeto, najogólniejsze zaledwo oznaczenia w teoriją umnictwa wprowadzamy — a stanowiska artystów, ledwie względnie, łatwiejszości lub większej trudności utworzenia z przyjęciem ich dzieła umniczego wskazujemy — musimy bardziéj oznaczone żądania rozciągnąć, — do oddania charakterów. Nieidzie tu o to, aby oznaczyć jakie charaktery są, lub nie są poetyczne, — bo te oznacza ogólna zasada, iż mają być samodzielnością, olbrzymiością myśli i uczucia napiętnowane, lecz właściwie równie po Rzeźbiarzu, Malarzu, jak Poecie wymagamy — odbicia charakterów dobrego, które zaraz bliżej oznaczymy. — Budownik i Muzyk oddają tak-że charaktery, ten ogólnie a nieszczegółowo dla tego uchwycenie jednéj barwy, dla odbicia znamionności jest dla nich dostateczne; przeciwnie Malarz i Rzeźbiarz, w całéj wystawionéj postawie muszą odbijać jeden, ściśle wynikły i przemyślany charakter; — poeta zaś — ukazać go tak aby dla czytelnika był zupełnie zrozumiałym, stąd konieczność takiego rozkładu i gruppowania osób w poemacie, aby znamionności główne, nie tylko najzupełniéj, to jest: we wszystkich swoich odcieniach i głębinach psychicznych nam się ukazały, lecz aby nadto były szczegółowe i oznaczone, to jest wydane w najróżniejszych okolicznościach i zmianach żywota, oraz stosunków do ludzi; — muszą być wynikłe z siebie i stałe, są-

moistne, nieuległe, chyba że przedmiotem obrazowania jest sama niestałość charakteru. — Oddanie charakterów jest bezwątpienia najtrudniéjszą rzeczą do wykonania, ich konieczna potrzeba w umnictwie, w szczególności, w poezii, pochodzi stąd, że są źródłami działań, myśli i uczuć — których przedstawieniem jest poezija. — Rozwinięcie charakterów wymaga najwięcéj przemyślenia, bo ma być zupełne a przytém nietamować ani nie opuszczać biegu czynów i działań — Szekspir w tym względzie jset mistrzem, u niego bowiem samo dzielnie nie rozwija charakteru, który zawsze u tego wielkiego wieszcza, tak jest olbrzymim i niewidzialnym, że w jego utworach dwóch jednakowych charakterów nawet w osobach najmniéj znaczących np. posługaczach nie znajdziesz — w każdym ze swoich charakterów różny, obrazuje je przez samo działanie, lubo i On niekiedy poświęca im nawet nieco przydłuższe ustępy, jak rozmowy Romea o miłości ku Rozalindzie z Benvoliem. — Charakterystyka mistrzów hiszpańskich, w szczególności Kalderona, zupełnie odrębnym się odznacza sposobem oddania. Piewca ten bowiem dozwala bochaterom swoim, obszernie wypowiedzieć uczucia, przez to najdokładniéj ich charakter określić. — Schiller łączy najdzielniéj dwa te sprzeczne sposoby oddania charakterów, jednak jego wrząca dusza i zapał, często niedozwala mu utrzymać wynikłości charakteru, — w czém wyższość się nad niego okazuje w Göthém, który lubo zimniejszy więcéj wynikłości w swoich znamionnościach okazuje. — Żądanie które ściśléj przeto do Tworców w dziedzinie pięknego względem zupełności, szczegółowości i jasności charakterów rozciągamy, niemoże być zadowolnione przez nich słuchaniem się jakowych bądź przepisów — bo przepisowość jest zabójstwem żywotności i uczucia, które są w umnictwie niezbędne. — Przemyślenie głębokie charakterów, które oddać sobie zamierzamy, jedynie na dobrą nas w tym razie może naprowadzić drogę — jako przykład mogący niejednego a mianowicie młodych poetów

oświecić i natchnąć nawet wzniosłością, mogą posłużyć bruliony jakie sobie sporządził Szyller, przed utworzeniem swoich dramatycznych poematów: jestto przeprowadzenie każdego z charakterów przez wszystkie stopnie rozwinięcia, jakiego są zdolne, — z takowego oznaczyć się mogą momenta, które wystawić potrzeba do charakterystyki, a daléj, chwile w planie ogólnym utworu, w które takowe mieścić można i potrzeba.

(*d. c. n.*)

JAN NEP. KAMIŃSKI.

(Część piérwsza).

Und manche Geister die mit Ihm gerungen
Sein gross Verdienst unwillig anerkannt
Sie fühlen sich von seiner Kraft durchdrungen,
In seinem Kreise willig fest gebannt.

Göthe.

O! serca... o plemie! o! lepsze nadziemie! lot
wzbijmy — Tych ludzi... ich dole.. te myśli..
w ich czole! przeklnijmy.

A. Tyszyński.

Wspominając imie tego Męża, rodzą się w duszy dwa uczucia, wyrażone w dwóch godłach przez nas przywiedzionych. Większość lepiéj myślących, uczciła zasługi filozofa — piewcy, inni, nie znosząc śmielszych polotów myśli, śmielszych, nowszych pomysłów i wyrażeń, niezdolni są jeszcze dostrzedz całego

znaczenia téj gwiazdy, piérwszéj wielkości w piśmiennictwie naszem; niezdolni pojąć jakie stanowisko zajmuje Jan Nep. Kamiński.

Nad szczegółami żywota Jego, równie jak nad kształceniem się, nie można się rozwodzić, albowiem zacny starzec, żyje wśród nas. Zrodzony pod samym Lwowem, — w młodości, uczeń zasłużonego Wojciecha Bogusławskiego, znajdował się z jego towarzystwem we Lwowie. Po oddaleniu się ztamtąd Bogusławskiego, udał się Kamiński jako zarządca truppy do Odessy, zkąd powróciwszy do Lwowa roku 1809 przewodniczył widowni, aż do wiosny roku obecnego, czasu, w którym nowy teatr otworzono.

Wyliczyć Jego prace i zasługi jest niepodobieństwem; przerobił, przełożył i utworzył mnóstwo dzieł scenicznych, piosenek gminnych, które już przeszły w użycie ludu, i urywków dowcipnych. — Jako mowobadacz, zabłysnął tak tworczemi pomysłami jak może żaden z dotychczasowych filologów; — jako poeta, dowiódł głębokiéj i dzielnéj myśli, ściśle skojarzonéj ze wzniosłém uczuciem; jako przekładacz, rzadkiéj przenikliwości ducha; pokazał prawdziwy tór jakim postępować należy, aby dzieła poezyi obce, przywłaszczyć naszéj mowie, aby zwroty cudze swojemi oddać. Dzieła jego osobno wytłoczone, nie licząc w to przerobień dzieł dramatycznych, których dokładnego spisu zebrać niemogliśmy, są:

1. *Ballady i pieśni* Fryderyka Szyllera. Wiedeń, 1820. obok jest tekst niemiecki. — Wierność, nie jest zaletą tych przekładów, lecz pojęcie ducha wieszcza i oddanie go zupełne. Rigoryści możeby zarzucili, dowolność zbyteczną przelewania pomysłów niemieckich w pomysły nam właściwe, jak to uczynił p. A. B. wydawca Pieśni Szyllera, ale nam się wydaje, że o ile podobne przelanie, uskutecznione przez mierne zdolności, byłyby szkodliwemi, o tyle, doprowadzone do skutku przez tak głęboko myślącego męża jak J. N. Kamiński są zbawienne. Przekład pieśni o dzwonie, Rezygna-

cyi i Norka szczególniéj zasługują na uwagę, równie pod względem ducha jak pod względem jędrności i siły, śmiałości i nowości zwrotów i wyrażeń. —

2. *Zabobon czyli Krakowiacy i Górale*, część 2. Zabawka dramatyczna ze śpiewkami w trzech aktach. Lwów 1821.— Jestto z wyższego stanowiska pojęty obraz życia ludu, nakreślony jaskrawémi i pełnemi dobitności barwami.— Kamiński, który w dziejach widowni naszych tak ważne zajmuje stanowisko, dopełniając rozpoczęty zarys (pod tąż nazwą) przez Bogusławskiego, wskazał zarazem *nowy tór*, w który się zapuszczając, możnaby dramatykę naszę dzielnie rozwinąć. – Niewytłoczone dotąd utwory dramatyczne Kamińskiego jako np. Twardowski na Krzemionkach, Skalmierzanki, oraz wyborna pod względem charakterystyki naszych Podlasianów *Kłótnia o wiatr:* i w. i. albo wesołym jaśnieją dowcipem, albo w głębsze ulatują uczucia dziedziny. — Prawie wszystkie dzieła Szyllera dramatyczne przełożył, z których wytłoczył Wallensztejna (zob. Nr 7). Ukształcił, na artystów dramatycznych, wielu znakomitych i powszechnie cenionych uczniów np. w Warszawie znanego J. N. Nowakowskiego; zresztą sam Kamiński, jaśniał jako tragiczny i komiczny Artysta a piérwszą z prac swoich (zob. Dzieła dramatyczne Bogusławskiego) poświęcił scenie, przekładając z włoskiego w swoim czasie słynną operę p. n. Drzewo Dijanny, i przerabiając mnóstwo innych podobnych utworów.

3. *Sonety Jana Nepomucena Kamińskiego.* Lwów, 1827 *) Dziwnie piękne, pierwotwórcze i pełne siły myśli wmieszczone w postać sonetów. — Tu Kamiński zapuszczając się w głębiny duszy, śmiałym lotem staje się często dla ogółu niezrozumiałym. — Dalecy od czynienia Mu z tego zarzutu, prędzéj może zapytalibyśmy, czemu mowę wiązaną, i tak ściśle oznaczoną jak jest sonet, a nie poetyczną prozę obrał do wyrażenia myśli swoich? pomysłu, samego ducha, ganić nie mo-

*) Napisane w b. krótkim czasie, dla dopełnienia zakładu.

żna, owszem wielbić go należy; lecz czyliż piewca, wieszcz, czy mędrzec, może myśli dowolnie formę narzucać? niezdaje nam się; a przytoczenie, w wierszu niejasnego, Soneta, który w prozie nie byłby bynajmniéj dziwnym, może udowodni nasze zdanie *).

O to na żerdzi, rzędem jak gawrony
Podziwnych kształtów, siedzą wieszcze ptaki,
»Poznaj nas, »wrzeszczą« myśmy *prawdy* znaki,
»Bez nas nie zemkniesz Bogini zasłony.«

* * *

Ty im wprost mówisz: »wyście próżne tony
A, A, jest dwójka, i U, U, głos taki«
Za Tobą A, A, U, U, wtórzą żaki,
Biją ci czołem, boś wielce uczony.

* * *

W mdłém ziarnie dębu, dąb stuletni drzymie,
Na jądrze piasku góra Tatrów siadła,
A Ty człowieku nosząc dumne imie
Chcesz by ci tajnię, wyrocznia odgadła;
Szanuj treściwe znaki abecadła,
Szanuj te kształty — w nich prawdy olbrzymie!

Ten sonet zawiera prawdę, — głoski nie są czczym tonem, A, A, U, U, i inne, nie wyczerpują znaczenia swego w martwym dzwięku, choć tak większość mniema, — lecz czyliż ogół pojmie tę prawdę, wyrażoną w wymuszonéj przenośni i sonetu formie?

4. *Przekłady i ulotne wiersze J. N. Kamińskiego.* Lwów

---

*) Sonet ten jest ze zbioru sonetów J. N. Kam. o którym mowa

1828. Każdy niemal z wierszy nazwanych ulotnemi, przetrwa bez zaprzeczenia wiele lat i burz czasu, bo czysta poezija, i wzniosłe uczucie, były podstawą natchnień piewcy, — koloryt i mowa zawsze są śmiałe.

5. *Lekarz swojego honoru (Don Gultiere)* Trag: w pięciu aktach z dzieł don Pedra Calderona de la Barca przerobiona, Lwów 1827. Pod względem poezyi jest-to jedna z najważniejszych prac Kamińskiego z tego powodu, że Kalderon prawie zupełnie nieznany i niepoznany u nas, ma w istności swéj zaród poezyi, który rozwijać jest zadaniem naszém; jednak wyznajemy szczerze, Kalderona wypadało przełożyć wiernie, a nie, dotąd jeszcze obojętnéj powszechności, przedstawiać go w przerobieniu.—Nie przeczymy że pod względem przedstawialności, równie dzieła Kalderona jak Szekspira winny i muszą uledz *przywiedzeniu* (redukcyi) do postaci prostszéj, — dla sceny przerobienie to Kamińskiego, jak-to już zacny wydawca Haliczanina T. I. (*Arystoteles sędzia romantyczności art: Kalderon*) wskazał, może mieć korzyści, które jednak w wytłoczeniu, znikają. Wiadomo, że Szyller, Göthe i inni poeci niemieccy, wytłaczali i wytłaczają prawie zawsze, dramatyczne poemata według innego tekstu niż jest tekst, który podają do przedstawienia, bo zresztą, rzeczą jest wiadomą, że zalety, wybitne w czytaniu nikną w deklamacyi i odwrotnie. Choćby nakoniec przerobienie Lekarza swojego honoru przewyższało, pod wszelkiemi względami, pierwotwór, pożądańszym nad nie byłby prosty, wierny przekład, któryby dał poznać całą olbrzymiość natchnień i śmiałych lotów wyobraźni Kalderona, — przerobienie Szekspira, Alfierego, Szyllera, Göthego, Bajrona, — może być dla widowni, i dla czytelników w obecnéj porze stosownném i potrzebném; przerobienie Kalderona opóźnia pojęcie go.

6. *Haliczanka* czyli zbiór nowszych wiérszy Jana Nep. Kamińskiego. Lwów 1835, (poświęcony wydawcy Haliczanina, str. 118).

Niektóre z tych wierszy, prawdziwie natchnione i piękne, inne celują dowcipem i wesołością, inne nakoniec pod względem filologicznym i rozwijania naszéj mowy są ważne. Zbiór ten zawiera obszerniéjszą powieść gładkim, potoczystym wierszem: Lunatyk czyli sześć wieczorów kasztelana, z godłem:

Któż temu przyzna *rozumu* użycie,
Który w noc wyszedł spać na wieży szczycie?
Gdyby mu *rozum* we śnie przewodniczył
Zadrżałby pewnie i zgubę przeliczył,
Jednak-że każdy, na ten widok zdumiał
Że we śnie wieży szczyt osiągnąć *umiał.*

znamionującém niemal cały ogrom dążności Kamińskiego, który w tworach natchnienia nawet, pragnie w istotę wyrazów wnikać—i ich podobieństwo i sprzeczności znaczeń chwytać, jak tu między wyrazami *rozum* i *umiéć.*

Zbiór ten mieści daléj Prolog (mówiony na widowni Lwowskiéj przez Kamińskiego). Myśl pod krzyżem, wiersz już wytłoczony w Haliczaninie. — Pączek róży. — Hej, Hajsa wesoło! — Waryjacyja czasu. — Płaszcz czerwony — Kantata. — Czas pozwany. — Przypadek na odpuście. — Skutki przestrachu. — Wiersz w dzień nowego roku. — Do czytelników Gazety i rozmaitości lwowskich. — Wiérsz na założenie kamienia węgielnego. — Najpiękniejszym z tych utworów jest beznwątpienia prolog, gdzie mnóstwo silnych i nowych myśli uderza np. następująca:

Scena zabawą czczą nie jest dla gminu,
Ani jest wiechą podłego rzemiosła,
Ona ze skały skry bije do czynu
Maską gmin wabi aby go podniosła. —
Wiek swój pokrzywdza zdaniem zardzewiałem
Kto czczéj zabawy szuka w niéj powodu,

Silniéj niż dusza rozmawia się z ciałem
Rozmawia scena ze sercem narodu.
Jeden tam węzeł dwie strony kojarzy,
Co jedna czuje druga ma na twarzy,
Jedna się w drugą przenosi pochopnie,
Kształtu i nauk wykazuje stopnie!

7. Poemat Dramatyczny Fryderyka Szyllera *Wallensztajn* przełożył Jan Nep. Kamiński. Lwów 1837. Zawiera o Szyllerze śpiew Kamińskiego, Prolog (przełożony w urywku, dla czego?) oboz Wallensztajna. — Dwaj Pikkolominiowce, — przypisy i śmierć Wallensztajna (z przypisami) stanowiącą część drugą. — Przekład jest arcy-dziełem wierności i pojęcia ducha.

8. Różne Artykuły w Gazecie Lwowskiéj i rozmaitościach Lwowskich, które są pod redakcyją Kamińskiego.

9. Inne artykuły w różnych Czasopismach, mianowicie najważniejsze wytłoczone w Haliczaninie:

a) Czy język nasz jest filozoficzny? — Haliczanin T. I.

b) Wywód filozoficzności naszego języka T. II. str. od 108 do 165, równie genijalny utwor naszego wieszcza i mędrca.

c) Myśli o Umnictwie dramatycznem T. II str. od 233 do 253 pełne zdrowych i po części *własnych* pomysłów. —

Nie rozwodzimy się ani nad przekładem wzmiankowanego wielkiego poematu Szyllera, ani nad pomysłami do filozofii mowy ludzkiéj, mając im wyłącznie zamiar drugą i trzecią część naszego zarysu poświęcić, — dodamy kilka szczegółów bądź o poprzednio wzmiankowanych pracach, bądź o życiu Męża, o którym mowa.

Pan Lesław Łukaszewicz, w swém, skąd innąd szacownem, dziełku »Rys dziejów piśmiennictwa polskiego« wydania pierwszego, popełnia błąd dziejowy mówiąc, że Kamiński (str. 78)

urodził się około roku 1800, gdy jednak już w roku 1798 przełożył drzewo Dijanny — przeto musiał mieć najmniéj lat 18, czyli rodzić się około r. 1770. — (O czem zobacz dzieje teatru narodowego część druga str. 124 przy dziełach Bogusławskiego). — Już H. Skimborowicz błąd bardziéj rażący p. L. Łukaszewicza o Czackim sprostował; wartoby aby kto zadał sobie pracę trzymania korrekty podręcznika, który mógłby stać się, przy stosowniejszym układzie, i mniejszéj ilości błędów, bardzo użytecznym. Lecz ważniejszym usterkiem wspomnionego rysu, jest zdanie: »Sonety (Kamiński) napisał z przypadku« snadź że szanowny autor, który Tarszę za *genijalnego* (sic) uważa powieścio-pisarza, nie jest w stanie pojąć stanowiska Kamińskiego.

Edw. Dembowski.

Rys życia WALENTEGO SKOROCHODA MAJEWSKIEGO.

Nié ma pewnie ważniejszej epoki dziejów narodu jak ta, która się ściąga do jego bytu pierwotnego. Późniéjsze zdarzenia i czyny, bąć spółczesnych świadectwami, bąć podaniami przechowanemi przez pisarzy mało co późniejszych, snadniéj wyjaśnione być mogą. Przypuszczeń i systematów dowolnych tworzyć o nich nie podobna, bo są czyny, do któ-

rych koniecznie dziejopisarz odnosić się musi. Lecz jakże inny widok, jak niestałe podsady przedstawiają pierwotne dzieje ludów! Dziś ludy najoświeceńsze nie mogą zapuścić spojrzeń *pewnych* w mglistą przeszłość; Niemcy *np.* wywodzą się od Persów, Indów, Frygijczyków, Norwegskich Skandynawów, Skytów, Cymmerów. W takim stanie, gdy w ogólności w literaturze Europejskiéj — jak z jednej strony w dziejach świeższych prawda, tak z drugiej w dziejach pierwotnych niepewność i co gorsza *dowolność przypuszczeń panuje*, jest dla świata umysłowego nieskończenie ważnem, obranie w badaniach dziejowych, w rozwadze tych dziejów, stanowiska bezwzględnego. — Gdyż ważność poznania prawdziwych dziejów pierwotnych, nie da się zaprzeczyć — jakże albowiem całość znać dobrze można, nie znając początku, który z istności swéj, już w sobie cały ogrom wypadków i kolei dziejowych rodu swojego zawiera, jako ich zaród i początek. —

Dzieje pierwotne Słowian, mgłą przyćmione czasu, więcéj jeszcze niepewnemi stały się przez ogrom przypuszczeń i teorij, które o nich czyniono. Między najnowszymi badaczami tychże — wszelako ukazują się i tacy w znacznéj liczbie, którzy domysły odrzucając, zbliżają się ku wyjaśnieniom prawdziwym. Między takimi, dwa szczególniéj kierunki wybitnie są widne. — Mówimy o teorycznych wywodach pierwobyłości Słowian pp, Szaffarzyk i Walentego Skorochoda Majewskiego. — Zdania dwóch tych Badaczy są sobie zupełnie sprzeczne. P. Szaffarzyk przypuszcza istnienie odwieczne Słowian w Europie. Nasz zacny Badacz W. S. Majewski wywodzi ich od Indów, (Indyków, Skuthów, Indoskitów, Buddhynów) przypuszczając i dowodząc że w czasach przed-dziejowych przybyli w dzisiejsze siedziby, i obejmowani byli przez starożytnych w nazwach: Skitów, Sarmatów, Traków, Illirów, Dalmatów, Pannonów i t. p.

Nie wdając się w téj chwili w rosprawy, czyliby połączeniem tych dwóch sprzecznych mniemań, najsnadniéj prawdy

dojść nie można było? (mianowicie przypuszczając że w przed-dziejowych czasach Indowie zamieszkiwali Azyję i Europę całą) pragniemy to krótkie wspomnienie poświęcić pamięci Walentego Skorochoda Majewskiego, który wielkością pomysłów swoich, uczonością żywota, nadludzką wytrwałością w pracy, na wieczną wdzięczność nie tylko współrodaków ale wszystkich słowian zasługuje, — bo w pracach Jego, duch czysto słowiański powiewa, a miłość najgorętsza ku całéj ludzkości żywym płomienieje żarem.

Chcąc skreślić ile możności dokładnie żywot tyle zasłużonego męża jak nasz sławny Majewski, staraliśmy się zasiągnąć jak najpewniejszych źródeł, jakoto: własnych jego pism drukowanych lub w rękopiśmie pozostałych, podań jego znajomych, przyjaciół i rodziny, według nich przeto, najbardziéj zaś podług własnego W. S. M. opisu jako się kształcił, tę wiadomość podajemy.

»Urodziłem się *) w roku 1764, w zarody następnych czasów okwitym, w części dawnego Województwa Podlaskiego, do Dyjecezyi Wileńskiéj należnéj, na łonie licznéj rodziny, służbą wojskową i uprawą własnéj roli od wieków ciągle zajętéj.« — Według autora pisma »Wiadomość o życiu i pismach Walentego Skorochoda Majewskiego« umieszczonego w Niezapominajkach na rok 1842 wydanych przez Karola Korwella str. 88, nazwa wioski rodzinnéj naszego Badacza jest Skorochody Guzy w parafii Goniądzkiéj. Opis stanu służby, wymienia tylko nazwę Guzy. Dalszą opowiedź tak ciągnie sam Majewski:« Ze strony macierzystéj miałem Wuja, młodszego mojéj ś. p. Matki brata, który rozpocząwszy nauki publiczne w Szczuczynie Mazowieckim, późniéj dla wszczętych okoliczności, na ukończenie onych do Warszawy był odesłanym. Jemu i mojéj matce winienem początkowe i

*) Są W. S. Majewskiego słowa.

dalsze moje prowadzenie. Mając rodzinny szczupły Księgozbiór w puściźnie i naukowe od mego Wuja w darze książki, przy gorliwości mojéj dobroczynnéj ś. p. Matki, usposobiłem się do rozpoczęcia szkół publicznych. Ale ówczasowe wypadki krajowe, a następnie zniszczenia téj przestrzeni obywateli, długo stały temu na przeszkodzie.«

Dopiero na początku roku 1779 od swego Wuja wezwany do Warszawy, przybył tamże, jak autor wspomnionéj już »Wiadomości« mówi (str. 88), piechotą, zdał dowody swoich domowych usposobień. Jedynie dla obeznania się z dyjalektem Mazowieckim od Podlaskiego różnym, tudzież dla posunionego biegu rocznych nauk, do pierwszéj Klassy w szkołach JJ. XX. Pijarów zapisany został. »Początkowe klassy »dla mych domowych przygotowań, podług dawnego układu, »prędko z korzyścią przeszedłem, mówi sam Majewski, ale »nierównie korzystniéj za nowego układu przez kommissyją »Edukacyi narodowéj zaprowadzonego, pod dobranymi z te»goż szanownego zgromadzenia Nauczycielami, jako to: Filipem »Ner. Golańskim, wymowy i literatury; Józefem Kalas: Łań»cuckim, geometryi i historyi naturalnéj; Patryc: Przeczytań»skim, matematyki i logiki, późniéj tychże nauk a mianowi»cie logiki podług Kondyllaka, z którego całym biegiem nauk, »dla jednego z panujących książąt Włoskich napisanym, pod »szanownym, ile sobie przypomnieć mogę JX. Sokołowskim, szcze»gólnym moim dobroczyńcą, jako też z zasadami Leibnitza, »tak w biegu nauk publicznych jako w prywatném udziela»niu się, oswoiłem; pod ś. p. Anzelm: Żdzeńskim, mężem »wyłącznie dla dobra owoczesnéj młodzieży i kraju urodzo»nym, w Fizyce i wszelkich téj umiejętności gałęziach, z ja»kowych wyciągi znaczną część zebranych przezemnie mate»ryjałów składają, uprawiłem się. — Pod Kornelim Meszczyń»skim, a nieco późniéj pod czcigodnym ś. p. Teodorem »Ostrowskim Podlasianinem, moim prefektem i dobroczyńcą, »odbyłem podwójny bieg historyi powszechnéj i szczególnych

»prawa natury, powszechnego, Rzymskiego, narodów, politycz»nego i Polskich do Rzymskiego zastosowanych. W języku »Francuzkim pod świeckimi nauczycielami, a mianowicie do »Niemieckiego pod moim ś. p. za polskiego i pruskiego rzą»dów kollegą Neumanem, od IV do VI klassy ukończyłem.« Ale że miał powierzony sobie Wal. Sk. Majewski obowiązek Dyrektora szkolnéj młodzieży, a w zachodzącéj potrzebie i zastępstwo nauczycieli klass niższych, przeto nie będąc w możności, udania się do jednego z ówczasowych naszych uniwersytetów, przy emolumentach z dyrektoryi mianych, jeszcze parę lat dla wydoskonalenia się w językach Francuzkim i Niemieckim, tudzież dla czerpania ze źródeł na miejscu łatwiejszych, wyższych nauk, pozostać w szkołach postanowił. Łatwość dostania dzieł potrzebnych z zamożnego księgo-zbioru tegoż zgromadzenia i biblioteki publicznéj Załuskich, a nawet od wielu z jego dobroczyńców, co mu wybór do jego przedmiotu wskazywać raczyli, ujrzał się w stanie ukończenia nauk. Szanowny autor »Wiadomości« przytoczonéj już (str. 89), wspomina o dziwnych przygodach Majewskiego, który zawstydzony w obecności wielu osób od Wuja, uszedł z Podola dokąd się był z tymże Wujem na wakacyje udał; a nieznając miejscowości, przebywa Bug i stanąwszy w państwie Austryjackiém, bez świadectw i znajomych, zmuszony przywdziać mundur wojskowy cesarstwa. Wkrótce został uwolniony od przejeżdżającego możnego ziomka, a zawieziony do Wieliczki, w kopalni zapisywał listę robotników. Stąd po tygodniowém mieszkaniu od znakomitego magnata jadącego wielkim dworem do Rzymu, wzięty był razem z innymi dworzany. Słabość zatrzymała go we Florencyi, zkąd odesłany został do Warszawy.

W przeciągu dwóch miesięcy uczeń, kochanek, żołnierz, górnik wrócił do Wuja i do ukończenia nauk. Jedna to tylko była podróż Skorochoda, (nadmienia autor *Wiadomości,*) o

któréj często opowiadał swoim przyjaciołom i stracił na zawsze chęć do wędrówek.

Oprócz podań ustnych, krążących z najrozmaitszemi zmianami o téj przygodzie, nie mogliśmy wykryć śladu piśmiennego onéj, lecz rękopisma uczonego męża, któremu to wspomnienie poświęcone, zdają się naprowadzać nas na pewność, iż podróżował po Niemczech. Może dalsze przezieranie rękopismów Jego, na bliższe téj podróży czy też wycieczki, zdołała nas naprowadzić szczegóły.

W. S. Majewski tak daléj opowiedź swego życia prowadzi: »Lecz chodziło o wybór powołania. Jeden z moich dobroczyńców radził mi stan wojskowy, drugi praktykę prawa, stosownie do nabytéj w dawnych naukach teoryi. Pierwszego krótko, drugiego zaś dłużéj probowałem. Wreście skutkami bezżenności, jakowe zawczesny zgon memu Wujowi, dobroczyńcy i Spadkodawcy przyśpieszyły i podług dawanych mi przez niego samego za życia przestrog, obrałem, w 22 roku mego życia stan małżeński. Nowe to powołanie, wróciło mnie po części naukom.

W roku 1791 od uczonego ś. p. J. X. tyle razy wspomnianego zgromadzenia, Kajetana Skrzetuskiego, professora historyi, moralności i prawa w szkole Kadetów, proboszcza większego Księża w Dyjececzyi Krakowskiéj, łącznie ze swym powinowatym uczonym ś. p. Wincentym Skrzetuskim, dawniéj moim prefektem i nauczycielem języka francuzkiego zawcześnie zmarłym, do moich szczególnych dobroczyńców sprawiedliwie liczonych, za jego zastępcę władzom tego wsławionego Instytutu podany, dla obawy, abym oczekiwań jego i tychże władz nie zawiódł, upraszałem o rok czasu do zebrania niezbędnie potrzebnych w tym szczytnym zawodzie przygotowań. —

»Władze chętnie się do tego przychylić raczyły, a przezacni ś. p. M. Hube i niedawno zmarły Wulfers, członkowie tegoż instytutu, gorliwie mnie wspierali w tym mozolnym

zawodzie, wskazując i udzielając mi źródeł z jakowych moje poszyty do prelekcyi zbierać miałem. Mój też szczupły księgo-zbiór z samych Klassyków, z dzieł nowszych geograficznych, historycznych i moralnych był złożonym, tudzież wskazywanemi znacznie pomnożonym został.

»Roczna tego rodzaju praca, okwity w poszytach moim dobroczyńcom następnie udzielanych dla przeglądu, plon przyniosła i wprowadziła mnie na drogę ku wschodowi, po jakiéj zachodzące wówczas ciemności w historyi powszechnéj, a mianowicie względem wędrówek Ludów w rozmaitych kierunkach, a szczególniéj od wschodu ku zachodowi i nawzajem, wyjaśnić można.«

Ukształcił się prędko w prawnictwie i nikt łatwiéj nad niego nie tłomaczył się tak ustnie jak piśmiennie. Wszystko co posiadał Skorochód, winien własnym usiłowaniom i niezmordowanéj pracy. Pełniąc obowiązki prawnika, nie przestawał pracować nad ukształceniem swojém. Kiedy w roku 1796 uznał potrzebę języka niemieckiego, tyle dołożył starań że w pół roku późniéj poznał ten język doskonale. W zachowanych jego zeszytach z owego czasu, znajduje się sposób postępowania jakiego w swojém samouczeniu tego języka używał. — Późniejsze prace jego lingwistyczne, przekonały mnie iż miał utworzony systemat nauczania się języków, który wykończony i obrobiony, stałby się jednym z najlepszych dotąd znanych. Następnie wezwany był do kommissyi trzech Dworów ustanowionéj do obliczenia Banku Tepera, Szulca i Prota Potockiego.

Wstrząśnienia naszej ziemskiej kuli przez zalewy i wulkany, już wówczas wprowadziły go na pomysł, czyliby ogromna nowa część świata, nierównie dawniej od Hunno-Nordmanów, a późniéj, bo dopiero w końcu piętnastego wieku, od Kolumba i jego następców odkryta, nie była kiedyś obszerniejszą, ludniejszą, uprawniejszą, bardziej w zwierzęta domowe i dzikie okwitującą? Jakże piękny jest obraz myśli

ukształcenia, które sam Majewski kreśli pełném młodzieńczego zapału piórem, daleki od chęci należenia, do szeregu badaczy w swoich komnatach pracujących, lub do głośnych uczonych, którzy o nich powątpiewają; gdy wszelako »ze strony prawdziwie uczonych jako też i Brukowców« jak się wyraża zapytywany o to, jak się kształcił? tę rzecz zamierza wyłożyć. —

»Czyliby onej ludy temi to dwoma wstrząśnieniami, a nadewszystko niedostatkiem uprawy i zwierząt domowych, a następnie głodem, nie były znaglone naprzód do stanu zdziczałych Karaibów i do szukania przejścia, do naszego stałego lądu, dajmy to przez ciaśninę Kuka a późniéj Beringa, łącznie z dwoma równoległémi obu stałym lądom Ameryki i Azyi wyspami, trzynaście mil szerokości mającą, jakową przestrzeń w czasie długiej zimy, po zmarzłych na lodzie śniegach, Eskimozy i Czukczi na swych saniach czyli ślizgawkach, za pomocą maczugi popychając się i na dzikie zwierzęta polując, pospolicie w dwunastu do trzynastu godzinach przelatują, a w przypadku burzy lub łamania się lodów, na tychto dwóch wyspach łatwo znajdują schronienie i żywność; tudzież łańcuchem wysp Eleutyńskich czyli Lisich, od brzegów Ameryki aż do półwyspu Kamczatki ciągnącym się, w swoich hermetycznie zamkniętych wicinach, używając płaszczów ze skóry potworów morskich zamiast żaglów, w czasie pory letniéj nie przepływały?

Odczytanie dzieł celniejszych podróżników; z dziejów Chińskich przez pana de Guignes około środka zeszłego wieku, z oryginałów lub druków Chińskichz ebranych, przełożonych i drukiem ogłoszonych, o licznych ludach pod nazwaniem Hiong-nu i setnemi innemi, w Azyi wschodnio-północnej na 210 lat przed Nar: Chr: od Chińczyków, pod ich dowódcami Teu-man i następcą jego Me-te poznanych, odtąd ciągle z Azyi północno-wschodniej, coraz większemi rojami do Chin do Azyi środkowej, prawie corocznie przedzierających się,

nareście w roku 93 po Nar: Chr: P: na północnych i południowych roździelonych, od połączonych ze starożytnemi Skythyjskiemi ludami, Chińczyków, upokorzonych i ku zachodowi popchnionych, skąd około roku 375 naszej Ery przeszli Don i Europę zaleli, czyli te ludy przez swe ciągłe przeloty, nie wyludniły Ameryki, a przechodząc bez oporu całą Azyją wschodnio-północną i północno-zachodnią pod imieniem Warangów, Farangów, Waregów i Normanów, nie połączyli się się z upokorzonymi po śmierci Attyli i po całej Europie rozpędzonymi dawniejszymi Hunnami, nie obalili dawnego stanu rzeczy w Europie, nie zaprowadzili stanu dzikulczo amerykańskiego, jakowy prawie do odkrycia nowéj téj części świata, ciągnął się na stałym lądzie Azyi i Europy? —

»Ale pomysł takowy, są W. S. M. słowa, w zeszłym wieku ba i dotąd za nowy, wymagał długich i mozolnych badań, we wszelkich gałęziach nauk i umiejętności. Powstałe zaś nowe wstrząśnienia krajowe nie tylko instytut kadetów i moje zamiary zachwiały, ale zagarnąwszy mnie do wojennej wrzawy, od mojego zawodu oderwały. Za ukończeniem tymczasowo tego to wstrząśnienia, należało, albo za granicą łącznie ze spółzawodnikami szukać niepewnego losu, albo u nowych Rządów posady.«

W roku 1799 na główno-krajowego Archiwaryusza metryk koronnych był powołany; idąc drogą zasługi został później metrykantem koronnym i Pisarzem koronnym Królestwa. Jego staraniem rozpoczęto porządkować dawne akta, spisano inwentarz i pod jego kierunkiem przeniesiono do nowego składu. —

Obeznanie się z wielu obcémi językami, tudzież dawniej zebrane wiadomości, utorowały mu drogę do uzyskania aczkolwiek w nowym ale naukom sprzyjającym rzeczy stanie, zdatności odpowiednich posad i zwróciły niejako do pierwiastkowego zawodu.—Wezwanemu następnie w roku 1800 do grona Towarzystwa Królewsko-Warszawskiego Przyjaciół Na-

uk, wypadło z kolei obrać przedmiot naukowy do wypracowania. —

Uporządkował więc na nowo porozrzucane dawne materijały i założył, że tak rzec można, *Naukowe Kopalnie* Wschodu, zgodne z dawniéjszym lub współczesnym pomysłem bardziéj u źródła i sposobności udarowanego Hammer'a, sławnego orijentalisty w Wiedniu. —

»Zachęcany i upominany do wytrwałości w obranym zawodzie od przezacnych ś. p. Prezesów tegoż Towarzystwa i onego członków, obeznałem się z wielą prawdziwie wschodniemi dijalektami, a szczególniéj z mowo-matką starożytnych Azyi i Europy Skuthów czyli Indo-Skytów, wielką łączność z językami i dijalektami starożytnych i teraźniejszych Słowian Europy mających. Ale przed rozpoczęciem ogłoszenia ogromnych, bo oprócz przeszło stu dwudziestu języków porównawczych Tablic, teraz jeszcze przeszło 6000 arkuszy własnoręcznie zebranych materijałów, należało złożyć uczonéj publiczności dowody, że pomysł mój początkowy nie był płochym.« —

Jął więc dzielnie pracować nie szczędząc niczego na kształcenie się i szczęśliwie pomysły dzielne począł rozwijać. Uczoność Majewskiego w Samskrycie zmniéjszała znacznie majątek; a poczyniwszy wielkie nakłady przeszło 200,000 Złp. zostawił liczne w rękopismach dowody swéj pracy. Szczęśliwa pamięć i pilne czytanie sprawiły, iż zapytany w jakimkolwiek przedmiocie, umiał zręcznie, jak poświadcza autor »Wiadomości«, odpowiedzieć i każdego pragnącego nauki oświecić. Dzieła prawne, poezyje starożytne, badania geologiczne, tak różne od siebie przedmioty, posiadał, niemal z całą dokładnością. Zwiedzający Warszawę znakomici uczeni, przyznawali mu w wysokim stopniu erudycyją. Przy licznych wiadomościach był uprzejmy i miły w pożyciu. Nie tylko w pośród swojéj rodziny, ale w przyjemném przyjaciół kole, pokazywał głęboki swój umysł i zamiłowanie nauk. Obdarzo-

ny od Monarchy zaszczytnemi ozdobami, starał się zasługiwać na uczczenie powszechne i nigdy nie zboczył z prawéj drogi, tak w zawodzie urzędowym, jako też osobowem pożyciu. Wypłaciwszy dług krajowi i rodzinie, przestał żyć 3 Lipca 1835 r. przeżywszy lat 73; pochowany w Powązkach.

Żywot uczonych ludzi rzadko okwituje w przygody, — obecnie bowiem przeminęły już te czasy, — gdy każdy piewca był wojownikiem, każdy Rycerz poetą, — kiedy Kalderon rzucał się w najróżniejsze życia koleje, — i pieśń niosąc w sercu, jawił ją w czynie. — Uczony Mąż dni dzisiejszych kształci się cały czas żywota. Urzędy, które sprawuje, podróże i wędrówki, nieszczęścia będące zwykle udziałem dusz wyższych, które świat wymarzyły innym niżli go zastają; owóż jest wszystko co nam życie mężów uczonych spółczesnych przedstawiać może. — Opuszczając więc szczegóły, podobne do owych martwych bibliograficznych wyliczań, ile stron, ile wierszy, mappek lub rycin zawiera się w jakiéj księdze; w żywocie uczonego Męża, winniśmy mieć wzgląd szczególny na rozwijanie się umysłu i ducha Tego, którego zgłębić charakter usiłujemy — Duch i umysł jawi się w dążeniu; to więc właściwie, odgadnąć i określić, piérwszą i najważniejszą jest życio-pisarza powinnością.

Kształcenie się S. Majewskiego, w młodości, szło dosyć zwyczajnym torem: walka wewnętrzna żywiołów, których starcie się gwałtowne rodzi zwykle, a raczéj budzi, pierwotworczość w umyśle, nie okazuje nam się w epoce szkolnéj życia Skorochoda, jak słabą i mniéj żywotną. — Już piechotą wysłany do Warszawy młodzieniec, — w przygodowym dość sposobie rozpoczynający szkoły, — niezbyt biegły w rodzinnéj mowie, przedstawia nam wprawdzie piękny widok wysilenia jakie czyni człowiek, chcąc zwyciężyć okoliczności tamujące, lecz nie uderza wielkością. — Bieg nauk, dalej wędrowcze przygody, nie świadczą o potędze jego ducha — gdyż rozwijanie się umysłu jego szło cichą, wewnętrzną drogą. —

Z początku wahał się jakie obrać dążenie.— Silny jego umysł byłby może, a nawet niezawodnie, nieskończenie daléj postąpił, gdyby nie tamujące okoliczności młodych lat jego, które żywiołu prawdziwego ukształcenia nie podały i podać nie mogły. Genijusz sam się uczy, sam sobie mistrzem i uczniem, nie potrzebuje cudzych skrzydeł by wzbić się do najwyższości. — Wszak i dzisiejszych czasów może najgenijalniejszy malarz *Kaiser* *) syn wieśniaka, bez nauki, wbrew woli rodzica, od razu genijalnie władnął pędzlem — a w sześć miesięcy wykonał obraz **), który ogromem pomysłu, mnóstwem cudnie wykonanych szczegółów, zdumiewa i rokuje, że młodzieniec, który swym Mistrzem był i uczniem, przejdzie wszystkich dotychczasowych malarzy. — Lecz inne dążenie jest w duszy artysty lub poety, — inne w Dziejopisarzu. — Tam pomysł jest wszystkim, tu przedmiot według przedmiotowéj jego istności, pomysłem własnym i samorodnym ukształtować trzeba. — Prace Majewskiego piętnuje myśl olbrzymia, wówczas mało powszechna, sprowadzenia Słowian do ich pierwotnego ogniska, do Indii; lecz myśl ta nie jest ani wyrobiona, ani przepracowana odpowiednio. Majewski dążąc ciągle do prawdy dziejowéj, widzi ją, w odległym zmroku przeszłości, lecz, nie prostą do niéj śpieszy drogą, nie rozjaśnia przedmiotów które spotyka, nie czuje w sobie burżliwego popędu do poznania prawdy, lecz z zimnym umysłem Uczonego z wieku XVIII bada przedmiot swój jakby dla zabawki, chociaż, najusilniéj pragnie go poznać.

W drugiéj części żywota Majewskiego zastanowimy się nad jego kształceniem się i przeglądem wyrozumowanym prac jego, które tak wytłoczone jak nie wytłoczone, według autentycznych źródeł wyliczamy, przy niektórych własne zdania łącząc; przy

---

*) Żyjący w Holandyi.

**) Bitwę pod Woringen, zdarzenie z dziejów Kolonii.

innych objaśnienia przez samego W. S. Majewskiego dane przytaczając. Prace i dzieła Majewskiego już wytłoczone, są:

I. Pierwsza praca Walentego Skorochoda Majewskiego wytłoczona została w Warszawie w drukarni Wiktora Dąbrowskiego pod nazwą: *O Sławianach i ich pobratymcach*, Część piérwsza, obejmująca czytane na posiedzeniach działowych w latach 1813, 1814, 1815, tudzież na b. posiedzeniu publicznem Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół nauk dnia 30 kwietnia 1816 r., rozprawy o języku Samskrytskim, tudzież o literaturze Indijan w tymże języku z przydatkiem wyciągu grammatyki tegoż Języka, Tablic, rycin czyli pisma i liczbowych postaci, osnowy wiersza bohatérskiego *Rama-Jana*, wyciągów z tegoż wiérsza, słowniczka, niemniéj dwóch poprzedniczych rozpraw w archiwach i umiejętności dyplomatycznéj przez W. S. Majewskiego Archiwistę i Pisarza Aktowego Królestwa Polskiego, Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół nauk przybranego członka, Podlasianina.

Rozprawa ta jest dziełem najpowszechniéj znaném szanownego i uczonego współziomka naszego. Nawet Niemieccy uczeni, którym zapewne nikt gruntowności nieodmówi, uważają tę pracę za stanowczy dowód jedności mowy Indów i Słowian a zatem ich pobratymstwa. Gdyby pełen nauki i zdolności Majewski, to jedno dzieło był tylko pozostawił, jużby na wieczne i chlubne wspomnienie w pamięci serc Słowiańskich zasłużył, bo nim jeden z najśmielszych kroków ku wyjaśnieniu pierwotnego bytu Słowian uczynił. Dotychczasowe badania nawet najuczeńszych Słowianofilów, nie sięgają tak daleko, nie rozpraszają tyle mgły czasu ile usiłowania uczonego współ-ziomka naszego, który przekonawszy się a priori badaniem mowy i ksiąg świętych Braminowskich o jedności plemion Indów i Słowian, dalszą pracą bądź wytłoczoną, bądź zachowaną w rękopiśmie, najjaśniéj też jedność czynami dziejowemi udowodnił, a zasoby do zupełnych dziejów

plemienia naszego, w starożytności od wojny Trojańskiéj do Herodota i od tegoż do Prokopa i Jornandesa, zebrał.

Dzieło o Słowianach i ich pobratymcach nosi godło z 4 księgi Lukrecego: Avia Pieridum peragro loca nullius arte :|: Trita solo. Dwu-stronnicowa przedmowa żywo przemawia do serca czytelnika, bo jest czystem odbiciem uczuć szanownego badacza, który zachwycony ważnością odkrytéj przez siebie prawdy, nie śmie w obrobieniu jéj, własnym zaufać siłom; usprawiedliwia się, że jął się do tak olbrzymiego dzieła. Następnie dalsze zamiary wyłuszcza: »W następnéj części, gdy niniejsza łaskawe znajdzie przyjęcie, mieścić się będą dotychczasowych postrzeżeń rozwinienia. Porównanie chronologii Indijan z Chronologiją zwyczajną, która już jest przygotowaną, pierwsze zajmie miejsce. Dalsze oddziały przeznaczone są na zarys dziejów pięciu główniejszych Azyi Ludów, to jest: Indijan, Chińczyków, Arabów, Tatarów, czyli Skitów i Persów.« — Uważajmy iż tu uczony Mąż przyznaje jedność rodu Tatarów ze Skitami, późniéj jednak zmienił przekonanie, a przynajmniéj uznał, że Indoskyty są Słowianami. Daléj, jak taż przedmowa naucza, było zamiarem W. S. Majewskiego poświęcić inne oddziały pracy swojéj na zarys obyczajów, zwyczajów, Bóstw, wyobrażeń religijnych i praw dawnych i teraźniejszych Indów, o ile te wzwiązku będą z podobnemiż Słowian; nadto przydanemi być miały wyciągi z dzieł Samskryckich w pierwotworze, z tłumaczeniami, przypisami i słowniczkiem.

Podobny zakres pracy swéj naznaczywszy, W. S. Majewski, ubolewał nad szczupłością majątku swojego, która Go zmuszała do skróceń i obcinań obszérnych prac swoich, których ledwie osnowę wydać był w stanie. 15 Października 1816 roku podał do wytłoczenia swoję o Sławianach i ich pobratymcach pracę: przyjęcie jéj było zimne, jakkolwiek niektórzy z uczonych uczuli ważność pracy Majewskiego, ogół nie poznał się na niéj, nie myślano o Mężu, który tyle dla

nauk poświęcał, a nasz uczony Badacz straciwszy prawie cały nakład, zrażony obojętnością, już był chciał porzucić pióro, kiedy wrodzona geniuszom potęga, wstrzymała go od téj ostateczności.

O! ten jedynie, kto już z ubóstwem, z niedostatkiem i obojętnością świata, dla którego pragnie działać, zawziętą przetrwał walkę; ten kto wymarzył w młodzieńczém sercu piękny ideał — a napotkał smutną rzeczywistość; — ten tylko uczuć może, jakie starcie żywiołów różno-rodnych, jaką straszliwą burzę uczony nasz Badacz wytrzymać musiał. Nadwątlone zdrowie, ciągła zgryźliwość, dokuczliwa mierność majątku straconego na nakłady, gnębiły go; kiedy nagle jakby wyższém uczuciem natchniony, rzuca się w sferę zmysłowości, pracując dzień i noc, polepsza stan interesów swoich i we dwa lata późniéj ogłasza rozkład prawdziwie olbrzymiego dzieła, które własnym nakładem chce drukować. Rozmiar i zakres téj nowéj pracy miał być obszerniéjszy niż wszystko co dotąd w słowiańszczyzny obrębie zdziałano. Lecz rzućmy jeszcze spojrzenie na rzecz o Sławianach i ich pobratymcach. —

Po przedmowie następuje wstęp z godłem z Fra Paulino a St: Bartolomeo: » Linguae gentium super omnium monumentorum aetatem assurgunt et earum cogitatio atque affinitas plurimum prodest ad gentium origines detegendas. « — Autor ukazuje najprzód powody i drogę postępowania, rozważa ile mowa jest pewnym i niezachwianym pomnikiem pokrewności i dawności ludów, a przeszedłszy po-krótce zdania uczonych o stanie pierwotnym ludów, mianowicie Słowian, rzuca głębokie spojrzenia w przeszłość mowy przodków naszych i w dziejowe o nich pomniki *np.* podania Herodota, że na północy są ludy sąsiednie Henetów, ubierające się jak Medowie i twierdzące, że od tego ludu Iranie pochodzą; podania że za Augusta Cesarza znani byli Słowianie zdobywcom świata Rzymianom pod nazwą Skalawos, mieszkańców Pannonii i Dal-

macyi i t. p. przystępuje daléj do Badań porównawczych mowy Indów i Słowian. —

Oddział drugi zawiera: »Budowa Języka Samskrytu, szczególniéj części téjże budowy, stosunki i składnie wszystkich części, czyli zarys grammatyki tegoż języka od Stronnicy 33 do 92. —

Oddział trzeci. Wyjątki z gramatyki Samskrytu, w mieście wschodnich Indyj Serampur w roku 1806. w Angielskim i Samskryckim językach wydanéj od str. 92 do 109. —

Oddział czwarty. O Literaturze dawnych Indian, a mianowicie w Języku Samskryckim podług podań Pana Chezy, które w mianéj dnia 15 Stycznia 1815 roku przy objęciu katedry Języka i Literatury Samskrytu, mowie, umieścił od str. 109 do 135. —

Oddział piąty. Osnowa wiérsza bohaterskiego Rama-Jana, tudzież dwa uboczne obrazy (episodes) tegoż wiérsza od str. 135 do 166; — nakoniec:

Oddział szósty. Słowniczek Samskryckich wyrazów z czytania zebranych od str. 166 do 180. —

Następnie zamieszczone są dwie poprzednie rozprawy, których osnowę nazwy wskazują: —

a) Rzecz o Archiwach czytana na posiedzeniu b. Tow. przyjacioł nauk przez W. S. Majewskiego dnia 19 Stycznia 1809 roku paragr. 17; stron. XVIII; przypisy do str. XXII; Recenzyja z powszechnéj Gazety Literatury (Sierpień 1814) z odpowiedziami w dopiskach do Str. XXXII. —

b) Rzecz o sztuce dyplomatycznéj czyli umiejętności rozpoznawania Dyplomatów i rękopism, czytana na posiedzeniu publiczném Towarzystwa Królewsko-Warszawskiego Przyjacioł Nauk dnia 10 Stycznia 1814. r. przez W. S. Majewskiego, paragrafów XI do stronicy. LX. —

c) Spis materyi w piérwszéj objętych części do stron. LXII. —

d) Przymówienie się do str. LXVI. Tu Autor zakończa rzecz swoję słowami:« w miarę wpływu z przedaży zaliczonych wydatków z tegoż funduszu, część druga już prawie całkiem przygotowana, drukować się będzie — straci autor, to nie będzie zbierał i pisał, a tem samem wiele (*materijalnie*) zyska.

Jakże inny obraz szlachetnéj duszy Majewskiego znajdujemy w przedmowie do już wspomnionego rozkładu!

(*d. c. n.*)

NOWOŚCI
PIŚMIENNICTWA WŁOSKIEGO.

Nowe wydanie dzieł Manzoniego — w Neapolu. Zapowiedziane są prospektem; ten jeszcze do skutku nie doprowadzono: ma obszerny życiorys zasłużonego poety poprzedzać rzecz całą. Wydanie odbywać się będzie, według zamiaru przynajmniéj, potrojnie: w kroju Arkuszowym, w ósemce i w dwunastce, in-folio ma być tylko tom jeden, dwukolumnnowy, jak podobne wydanie dzieł Szyllera i Göthego.

Wszystkie dzieła Alfierego, we Florencyi, in fol: — Zamierzone wydanie będzie niezawodnie najważniéjszą z publikacyj, o których podaliśmy wiadomość *); oby tylko prędko a poprawnie, bez opuszczeń i błędów dokonaném było. Alfiery wszakże jest tyle świetnego, jak Włoskie piśmiennictwo, ozdobą jedną z najpierwszych; miał-żeby on, jak nam przywatna wieść niesie, nie być tak wydanym jak przynależy?—Temu nie chcemy, nie możemy wierzyć.

---

*) *Patrz* przeszłe Nra Przeglądu Naukowego.